

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

KWIECIEŃ/2016

4/152/2016
ISSN 1731-4704

4





Exlibrisy organizatorów Festiwalu Cichej Muzyki.
Autor: Marek Głowacki

To będzie miesiąc inauguracji. Właśnie w kwietniu rozpoczyna się kilka imprez, które są znacznie rozłożone w czasie. Miłośnicy muzyki dawnej z pewnością z chęcią pójdą na pierwszy koncert 6. edycji Festiwalu Cichej Muzyki, którego wydarzenia odbywają się raz w miesiącu (temu tematowi poświęcamy Rozmowę miesiąca, stąd exlibrisy organizatorów zamieszczone obok). Z podobną częstotliwością planowane są wydarzenia Festiwalu Nada w Klubie NRD. Przez kilka miesięcy trwać będzie także koncertowe świętowanie 18. urodzin Hard Rock Pubu Pamela. Choć to bardzo różne w charakterze imprezy, łączy je również to, że tworzone są przez zapaleńców, którzy chcą się dzielić z innymi swoimi pasjami. W numerze wspominamy również o Frankofonii i świętujemy wraz z Wojewódzkim Ośrodkiem Animacji Kultury 25-lecie KATAR-u. Ale kwiecień w naszym miesiącu jednoznacznie kojarzy się także z jedną z największych imprez w roku: Toruńskim Festiwalem Nauki i Sztuki, który w tym roku w sposób szczególnie skupi się na temacie żywienia. Wszystkim kulturozomom życzymy zatem smacznego!

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



Ikara w wersji elektronicznej: www.torun.pl/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Dagmara Pochyła

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3 000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Wydarzenie miesiąca 2-9

Smak wiedzy
Twórczy wirus
Osiemnastka Pameli
W dzień dookoła świata
Wypełnianie pustki
Nie tylko żaby i Piaf

■ Premiera teatralna 10

Odzieranie z mitu

■ Repertuar na kwiecień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Legendy i opowieści niesamowite o Toruniu 31

Szwedzi, Szwedko i kot

■ Nowe wystawy 32

Od wahania do wiedzy

■ Krótka o kulturze 33

Kadr animowany, Pieskie święto

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Zapaleńcy od Bacha – wywiad z Adamem Willmą i Anetą Derkowską

■ Kulturalny marzec w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

W cieniu słów

4

KWIECIEŃ/2016





Fot. Andrzej Romański

Smak wiedzy

■ **Żywność to temat wiodący 16. Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki, który odbędzie się 22-26 kwietnia. Naukowcy z kilkudziesięciu dziedzin nawiążą w pokazach, warsztatach i wykładach do tego bliskiego każdemu z nas tematu.**

- ONZ ogłosiło rok 2016 Międzynarodowym Rokiem Roślin Strączkowych. Chcieliśmy się do tego odnieść, ale uznaliśmy, że należy poszerzyć temat. Chyba żadna dziedzina do tej pory nie była tak licznie reprezentowana w zgłoszeniach imprez. – informuje koordynatorka festiwalu **Anna Wielbińska** z UMK.

Temat żywności w różnych kontekstach pojawi się na kilkudziesięciu festiwalowych imprezach. Odniosą się do niego biologowie, medycy, chemicy, fizycy, filolodzy, artyści, historycy, archeolodzy,

socjologowie, a nawet informatycy. Na inaugurację Collegium Medicum przygotuje panel dyskusyjny „Żywność i żywienie człowieka”. Dowiemy się z niego, jakich mikroelementów najbardziej potrzebujemy, jak ważna jest dieta, co powinniśmy, a czego nie powinniśmy dostarczać do organizmu.

Od średniowiecza po molekuły

Już od lat wielką popularnością cieszą się pokazy kuchni historycznej przygotowywane przez prof. Jarosława Dumanowskiego z Instytutu Historii i Archiwistyki UMK. W tym roku mają być szczególnie rozbudowane.

- Będzie to cykl czterech imprez pod hasłem „Smak przeszłości – jedzenie, kuchnia i dieta naszych przodków”. Trzy z nich opowiedzą kolejno o tym, co jadano od czasów starożytnych, przez średniowiecze, po nowożytność, zaś zwieńczeniem będzie duży pokaz poświęcony książkom kucharskim Jana Szytlera. Wszystkie wydarzenia będą połączone z degustacją – opowiada Anna Wielbińska.

Skoro festiwal ma łączyć żywienie z wiedzą, nie może na nim zabraknąć kuchni molekularnej, która do gotowania podchodzi w sposób naukowy. Duży pokaz z tej dziedziny zorganizuje Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”, podobne kwestie poruszą również fizycy.

Temat przewodni obecny będzie także na wielu mniejszych wydarzeniach. Dla zachęty podajemy kilka przykładowych tytułów: „Kipi kasza, kipi groch” (Wydział Biologii), „Czy mleko ma pecha?”, „Olej rzepakowy oliwą północy”, „Na talerz, czy do kosmetyku?”, „Chemiczna zupa – co drzemie w jedzeniu” (Wydział Chemii), „Cholesterol dobry czy zły” (Collegium Medicum), „Komu w drogę, temu podptomyki do kieszeni, czyli średniowieczna kuchnia obozowa” (Instytut Archeologii), „Owoce w fotografii reklamowej”, „Non omnia vanitas, czyli jak namalować niderlandzką martwą naturę”, „Czekoladowa sztuka – artystyczna mozaika słodkości” (Wydział Sztuk Pięknych), „Przez żołądek do wiersza” (Wydział Filologiczny). Do festiwalu włącza się również Muzeum Okręgowe, które w Muzeum Toruńskiego Piernika organizuje wydarzenie „Piernikowe laboratorium. Czy wiesz, jak smakował piernik 100 lat temu?”.

Nie zabraknie również imprez poświęconych innym tematom, ale odnoszących się do żywności w tytule, np. „Czym żywią się roboty?” (Instytut Fizyki), „Cyfrowa feta: macierzy szczypta, na deser tekstura, czyli pikseli cała fura” (Wydział Matematyki i Informatyki)

Chrzest i pokój

Jednak nie tylko tematem żywności żyć będzie festiwal. Odwiedzenie znajdują w nim również dwie ważne rocznice: chrztu Polski (966 r.) i II pokoju toruńskiego (1466 r.). Do pierwszej odniosą się archeolodzy w debacie pod przewodnictwem prof. Wojciecha Chudziaka, który zaprosił do udziału znamienitych gości. Dla uczczenia drugiej w niedzielę na Rynku Staromiejskim odbędzie się inscenizacja historyczna przygotowana przez dr. Michała Targowskiego.

- Najpierw zaprosimy wszystkich do Dworu Artusa i tam, w obecności króla i przedstawicieli zakonu krzyżackiego, odczytane zostaną postanowienia pokoju – opowiada Anna Wielbińska. - Później cały orszak przejdzie przez rynek do kościoła Wniebowzięcia NMP, gdzie zabrmi muzyka. Następnie przejdzie do Ratusza Staromiejskiego.

Na rynku odbędzie się festyn dla mieszkańców, na wzór tego sprzed 550 lat, z kuglarzami, namiotami archeologicznymi i kuchnią historyczną.

Jako że festiwal ma w swojej nazwie również sztukę, wśród imprez głównych znajdują się też akcenty artystyczne. Akademia Muzyczna z Bydgoszczy zaprosi na koncert barokowy „Trio w dawnym stylu” oraz operę „Wesele Figara” Mozarta.

Nie zabraknie również wydarzeń, które co roku cieszą się wielką popularnością, np. organizowanych przez Planetarium Mistrzostw Rakiet Wodnych i „Radia planet i komet” czy poranka muzycznego dla dzieci przygotowanego przez Akademię Muzyczną. Nowością będzie z kolei impreza o technikach kryminalistycznych, przygotowana przez Komendę Miejską Policji.

Pełny program festiwalu znajdzie się na stronie www.festiwal.torun.pl. Jak zawsze centrum festiwalowym będzie Dwór Artusa. Tu 20 kwietnia można się ustawić w kolejkę po wejściówki. Zapisy na wydarzenia, które tego wymagają, ruszą 11 kwietnia. **(umk)**

Twórczy wirus

■ Wiosna sprzyja przeziębieniom, ale KATAR, który przejdziemy w kwietniu, nie ma nic wspólnego z fontannami z nosa. Pod zabawnym skrótem kryją się **Konfrontacje Amatorskiej Twórczości Artystycznej Regionu, których jubileuszową, 25. edycję przygotował Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury.**

Słownik Języka Polskiego podaje kilka znaczeń słowa „amator”. Z jednej strony to „osoba zajmująca się czymś nieprofesjonalnie, niemająca doświadczenia w danej dziedzinie”, ale też „miłośnik czegoś, osoba znajdująca w czymś przyjemność”. W wypadku KATAR-u najczęściej można mówić o tym drugim znaczeniu, gdyż wśród uczestników konfrontacji zdarzają się talenty, do których słowo „nieprofesjonalny” nie przystaje, z pewnością zaś ich twórczość wiąże się z ogromnym zaangażowaniem i pasją.

KATAR, który zasięgiem obejmuje całe województwo kujawsko-pomorskie, odbywa się w kilku kategoriach. Część z nich pojawiała się przez kilka lat, by następnie ustąpić innym. Niektóre zniknęły i odradzały się ponownie. W tym roku uczestnicy rywalizować będą w takich dziedzinach, jak muzyka, fotografia film i teatr.

Od początku śpiewajco

Muzyka jest obecna na konfrontacjach nieprzerwanie od początku. Jak podają organizatorzy, przez 25 lat udział w rywalizacji wzięło 820



Ogłoszenie werdyktu jury KATAR-u w 1995 r. Od lewej: Grzegorz Skawiński, Mariusz Składanowski i Sławomir Wierzcholski. Fot. archiwum WOAK

zespołów, zaś 510 kapel zakwalifikowało się do finału. Wśród nich były formacje i muzycy, którzy później osiągnęli liczne sukcesy.

- Zaczynał u nas rozpoznawalny w Polsce Paraliż Band. Grali tu także Czaqu z Włocławka i Kumka Olik z Mogilna. Ten ostatni zespół wygrał w 2007 r. preselekcję do Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej i wystąpił w opolskim amfiteatrze – wylicza **Barbara Płaneta** z WOAK.

Warto także przypomnieć, że w różnych konfiguracjach pojawiali się na przeglądzie tacy muzycy, jak Bartosz Staszewicz, Michał Bryndał, Krzysztof Janiszewski czy Sławek Uniatowski. Przez lata przegląd muzyczny zmieniał nazwę. Początkowo uczestniczyły w nim głównie zespoły rockowe, jednak z czasem zaczęli się pojawiać reprezentanci bardzo różnych stylów. Przez ćwierćwiecze zmieniły się również znacznie warunki techniczne, co także miało wpływ na twórczość.

- Na początku zespoły przysyłały kasety z nagraniami – wspomina Barbara Płaneta. - Z powodu ich jakości czasem trudno było zidentyfikować, co śpiewa wokalista. Nagrania były robione w warunkach domowych, na magnetofonach kasetowych, a mimo to jurorom udawało się wyłonić najciekawsze zespoły.

Warto wspomnieć, że jurorami pierwszego KATAR-u byli m.in. Wojciech Waglewski i Mariusz Lubomski. Finał tegorocznego przeglądu



Zespół Czaqu
Fot. archiwum WOAK

muzycznego odbędzie się 2 kwietnia w Od Nowie. Zgłosiło się do niego 40 zespołów, z których zakwalifikowano 13, w tym sześć z Torunia i sześć z Bydgoszczy oraz jeden z Grudziądza.

- Można się spodziewać bardzo różnorodnej muzyki – zapowiada **Katarzyna Koźlikowska** z WOAK. - Będzie reggae, hip hop, mocne brzmienia, a także muzyka, która oscyluje wokół elektronicznych dźwięków. Gwiazdą będzie laureat KATAR-u z 2015 r., zespół Rozes z Brodnicy.

Z okazji jubileuszu przygotowano również wystawę fotograficzną, dokumentującą KATAR muzyczny od pierwszych edycji po ubiegłoroczną.

Wizualnie i teatralnie

Kolejnym przeglądem w ramach KATAR-u będzie fotografia. To jedyna kategoria, której towarzyszy temat przewodni. W tym roku brzmi on:

„Na wyciągnięcie ręki”. Miłośnicy kadrowania mogą się zgłaszać do 8 maja, a finał w postaci wystawy zaplanowano na 10 czerwca. Filmowcy mogą się do KATAR-u zgłaszać do 9 września, zaś finał nastąpi 8 października. To najmłodsza kategoria konfrontacji.

- W ramach KATAR-u filmowego organizujemy warsztaty dla uczestników. W tym roku poprowadzi je Yach Paszkiewicz, który zasiądzie również w jury. W ramach warsztatów stworzymy teledysk do utworu laureata KATAR-u muzycznego – informuje Katarzyna Koźlikowska.

Najwięcej czasu na przygotowanie do przeglądu mają grupy teatralne. Na ich zgłoszenia WOAK czeka do 23 października, zaś finał odbędzie się 10 grudnia.

(maki)



siemnastka Pameli

■ **Choć nie jest to liczba Okrągła, zapewne w życiu każdego z nas osiągnięcie wieku 18 lat było momentem ważnym. Nic więc dziwnego, że swoją pełnoletność uroczyszcie świętuje w tym roku Hard Rock Pub Pamela.**

Usytuowany nieco na uboczu klub doskonale znany jest miłośnikom mocnych brzmień. Od lat przy ul. Legionów koncertują artyści z Polski i zagranicy, odbywają się wystawy i warsztaty. Pamela to także miejsce otwarte dla toruńskich twórców, którzy nie tylko tu występują, ale wydają swoje płyty w HRPP Records.

- Osiemnaście lat to sporo, szczególnie jeśli jest to czas spędzony na muzycznych poszukiwaniach – podsumowuje właściciel klubu **Dariusz Kowalski**. - A tak właśnie można określić to, co w ostatnich kilkunastu latach działo się w Pubie Pamela.

Na scenie klubu najczęściej goszczą takie gatunki, jak blues, folk, rock, jazz i soul.

- To gatunki ewoluujące, przenikające się, a zarazem czerpiące z siebie nawzajem i dające inspiracje, jednocześnie pozwalające na instynktowny odbiór i subiektywną ocenę, mimo że oparte na swoistych kanonach. Z drugiej strony to twórczość z mocnym piętnem wykonawcy, dzięki czemu bardzo zróżnicowana i fascynująca, szczególnie gdy wykonywana jest przez muzyków praktycznie z całego świata – dodaje szef klubu.

Dla artystów Pamela jest często przystankiem w trasach koncertowych po Polsce i Europie. Dzięki temu na większość wydarzeń wstęp jest



Jennifer Batten

bezpłatny. W ramach jubileuszu przez cały rok, z niewielką przerwą na Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej, odbywać się będą koncerty, wystawy, warsztaty i premiery płyt. Kilka z nich już za nami. Wystarczy wspomnieć marcowe występy Danny Bryant Band i Piotra Nalepy. W kwietniu czekają nas równie ciekawe zdarzenia, z których większość (do czego bywalcy Pameli są już przyzwyczajeni) odbywać się ma w poniedziałki. I tak 4 kwietnia usłyszymy premierowy materiał z płyty „Gorczyca i przyjaciele” w wykonaniu formacji Rob Tognoni Band. Australijski gitarzysta i wokalista blues-rockowy od jakiegoś czasu współpracuje z świetnym polskim basistą Łukaszem Gorczycą. Tydzień później na scenie Pameli usłyszymy dwóch znanych polskich rockmanów: Pawła Gumolę (Moskwa) oraz Tomasza Lipińskiego (Brygada Kryzys, Tilt) z zespołem. Szczególne nagromadzenie wydarzeń będzie miało miejsce w poniedziałek, 18 kwietnia w ramach Dnia Gitary. Na scenie pojawi się folkowy poeta Sam James oraz band amerykańskiego wokalisty, kompozytora

i multiinstrumentalisty bluesowego, R&B i funk Tima Mitchella. Tego wieczoru po raz kolejny Pamelę odwiedzi również świetna amerykańska gitarzystka Jennifer Batten. Ostatnim muzycznym akcentem w tym miesiącu będzie 25 kwietnia koncert brytyjskiej formacji Mitch Laddie Band. O liderze mówi się, że jest wulkanem energii, a jednocześnie potrafi być lirycznie subtelny.

Niemal wszystkim koncertom towarzyszyć będą warsztaty gitarowe w ramach Campus HRP Pamela prowadzone przez Krzysztofa „pARTyzanta” Toczko oraz artystów goszczących na scenie. Warto dodać, że wciąż można oglądać otwartą pod koniec marca wystawę „Kobiety o kobietach - opowieść spisana obiektywnie”, na której pokazano zdjęcia Oliwii Godlewskiej, Agaty Jankowskiej i Anny Wojciulewicz.

Na koniec na zachętę przedstawiamy kilku spośród majowych i czerwcowych gości klubu: Todd Wolf Band, Sean Webster Band, Monkey Junk, Michał Kielak i Sebastian Riedel, Mike Greene Trio, Czarny Pies, Lou Shields, Moriah Woods Trio, Johny Mastro & Mama's Boys. Z okazji pełnoletności życzymy Pameli, by nie zatraciła młodzieńczej pasji do prezentacji mocnych brzmień. **(mak)**

Fot. Agata Jankowska



Rob Tognoni

W dzień dookoła świata

Podgrzewane w różnych środowiskach antagonyzmu toruńsko-bydgoskie obce są organizatorom Festiwalu Podróżnicy, który po raz szósty odbędzie się w obu sąsiadujących ze sobą miastach. To dla odbiorców okazja do zwiedzenia najdalszych zakątków świata za pośrednictwem barwnych i bogato ilustrowanych opowieści niestrudzonych globtroterów.



Gościem bydgoskiej części festiwalu będzie Aleksander Doba

Na festiwal oprócz spotkań składają się także wystawy. Jest on też okazją do wręczenia nagród za osiągnięcia w dziedzinie odkrywania świata oraz do promocji zdrowego stylu życia poprzez Bieg Halików.

W tym roku festiwal odbywać się będzie 22 i 23 kwietnia w Bydgoszczy w Akademickiej Przestrzeni Kulturalnej, zaś 22 kwietnia w toruńskim Muzeum Podróżników im. Tony'ego Halika (oddział Muzeum Okręgowego) odbędą się spotkania z tymi, których ciekawość świata wyrwa z domowych pieleszy i każe prowadzić życie na walizkach.

„Kraj, w którym wspaniałe pancite koi podniebienie, a ludzie, choć biedni, są przywiązani do swoich miejsc” – pisze o Filipinach pierwszy z toruńskich gości Dariusz Metel, który z humorem przedstawia się jako kiepski elektryk z zawodu, a z zamiłowania podróżnik. Jego największą miłością jest Azja. Maciej Klószak i Tomasz Grzywaczewski opowiedzą o ekspedycji afrykańskiej „Vivat Polonia”, która ruszyła trasą wyprawy XIX-wiecznego marzyciela i patrioty Stefana Szolc-Rogozińskiego, o którym tropiący jego ślady mówią „Indiana Jones XIX wieku”. „Wigilia u Łowców Główn” – tak zatytułowano spotkanie z Witoldem Palakiem i Dorotą Wójcikowską, którzy podróżowali po północnych Indiach i uczestniczyli w codziennym życiu takich plemion, jak Apatanim, Naga i Konyak. O pięcioletniej, rozłożonej na dwanaście etapów podróży hipisowskim busem przez 50 państw na pięciu kontynentach opowie Karol Lewandowski. Do Australii zabiorą nas z kolei Karolina Sypniewska i Paweł Wida.

Gośćmi bydgoskiej części festiwalu będą m.in. Aleksander Doba i Celina Kukuczka, żona zmarłego tragicznie himalaisty Jerzego Kukuczki. Zainteresowanych szczegółami bydgoskiej części festiwalu odsyłamy do strony www.podroznicy.byd.pl **(mak)**

Wypełnianie pustki

■ **Pierwsza odłona tego festiwalu pozwoliła publiczności na spotkanie z artystami z różnych kręgów muzycznych, którzy albo goszczą u nas rzadko, albo, mimo odnoszonych sukcesów, nigdy nie koncertowali w Toruniu. 31 marca rusza w Klubie NRD II edycja Festiwalu Nada.**

- Na pierwszą zaprosiłem bardzo różnych artystów, ale takich, których sam słucham – mówi pomysłodawca imprezy **Krzysztof Wachowiak**, prezes Fundacji Nie.Art. - To dla mnie ważne, żeby ten festiwal nie miał ograniczeń gatunkowych. Najważniejszym kryterium jest dobra muzyka i jakość.

Dzięki Wachowiakowi mogliśmy w Toruniu m.in. po raz pierwszy spotkać się ze Skalpelem oraz dawno niesłyszczanymi Jacaszkiem i Sławkiem Jaskółką. Co ważne, koncerty Festiwalu Nada nie są zbite w krótkim okresie, lecz odbywają się raz w miesiącu.

- Wzorowałem się Artus Jazz Festival, który kiedyś się odbywał. Koncerty miały miejsce latem co dwa tygodnie. Nie jestem fanem jazzu, ale chodziłem nie i dla mnie miało to większą wartość niż jednorazowe wydarzenie. Warto wytworzyć taką stałą jakość.

W tym roku festiwal zyska wymiar międzynarodowy, bowiem oprócz wykonawców z Polski gościć będzie również artystów ze Stanów Zjednoczonych i Luksemburga. Różnorodność nadal będzie znakiem rozpoznawczym imprezy. Założeniem organizatorów jest przede wszystkim prezentowanie nowych trendów w muzyce. Na inaugurację, 31 marca, Wachowiak zaprosił ubiegłorocznego laureata Nagrody im. Ciechowskiego Błażeja Króla. 17 kwietnia gościć będziemy



pierwszego artystę zagranicznego – duet Arms and Sleepers z USA, łączący trip-hop, mroczną elektronikę z alternatywnym rockiem. W maju usłyszymy drugą odłonę projektu „Kaszebe” znakomitego basisty jazzowego i kompozytora Ola Walickiego. Utwory z tej płyty charakteryzują mocne brzmienia i prowokacyjne wizje Kaszub przedstawione w tekstach m.in. Doroty Maślowskiej i Tymona Tymańskiego. Kolejnym gościem zza oceanu będą

dzie 1 czerwca producent i wokalista dreampopowy Blackbirrd Blackbird. Po przerwie wakacyjnej Festiwal Nada pojawi się ponownie 19 września z elektronicznym koncertem grupy Jaaa! Formacja zadebiutowała w 2015 r. albumem „Remik” i od razu zyskała bardzo pochlebne recenzje. 20 października do NRD przyjedzie pochodzący z Luksemburga Sun Glittres, czyli Victor Ferreira. W tym wypadku można się spodziewać mieszanki dreampopu i dubstepu. Ten koncert odbędzie się również w ramach Tofifestu. Drugą edycję festiwalu zakończy koncert Innercity Ensemble, projekt laureata Paszportu Polityki Kuby Ziołka.

- Słowo „nada” w języku hiszpańskim oznacza smutek, pustkę, a w językach bałkańskich szczęście. Może to trochę naciągane, ale ten festiwal jest dla mnie takim wypełnieniem pustki szczęściem – podsumowuje Krzysztof Wachowiak. (młk)

Nie tylko żaby i Piaf

■ **Wielu z nas, nawet jeśli nie zna języka francuskiego, lubi jego szczególną melodyjność. Mówi się, że to właśnie w tym języku najlepiej brzmią miłosne wyznania. W ramach Święta Frankofonii Stowarzyszenie Alliance Francaise organizuje szereg wydarzeń związanych z kulturą i językiem francuskim.**

- Na pięciu kontynentach jest ponad 274 mln frankofonów, czyli osób posługujących się językiem francuskim – mówi dyrektor Alliance Francaise **Irena Kruszk**a. - Warto przypomnieć, że to język urzędowy NATO i Unii Europejskiej, a także niektórych krajów afrykańskich, będących kiedyś koloniami francuskimi. W tym języku porozmawiamy również m.in. w kanadyjskim Quebecu.

Święto Frankofonii przypada 20 marca, ale toruńskie obchody są rozciągnięte w czasie i wydarzenia odbywać się będą aż do maja. Imprezy skierowane są nie tylko do frankofonów, ale także frankofilów, czyli osób darzących język i kulturę francuską sympatią, a niekoniecznie czytających w oryginale dzieła Hugo i Balzaca. 5 kwietnia w siedzibie Alliance Francaise będzie można obserwować finał I Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Krajach Frankofońskich. Znajomość języka przysięga się chętnym do udziału w „Dyktandzie z żabą i ślimakiem”, które zaplanowano na 9 kwietnia. Pisanie zabawnego tekstu będzie też okazją do obalenia stereotypów.

- Mówimy o Francuzach złośliwie „żabojady”, ale oni żaby i ślimaki jedzą naprawdę bardzo rzadko – podkreśla Irena Kruszk

Miłośników literatury zainteresuje zapewne spotkanie poświęcone najnowszej powieści bardzo poczytnej francuskiej autorki Sylvie Germain „A la table des hommes” („Przy stole z ludźmi”). Książka nie została co prawda jeszcze przetłumaczona, ale z pewnością warto się nią zainteresować. To spotkanie ma być zapowiedzią całego cyklu.

- Mamy pomysł, żeby w kafejce na parterze odbywały się spotkania dla ludzi, którzy lubią czytać. Jeśli ktoś przeczytał książkę, która go ujęła i zapadła mu w pamięć, będzie mógł przyjść do nas i podzielić się wrażeniami – zapowiada dyrektor Kruszk

Organizatorzy przewidzieli również coś dla ciała. 23 kwietnia będzie można wziąć udział w warsztatach kuchni algierskiej pod hasłem „Inaczej couscous”. Poprowadzi je rodowity Algierczyk Nahir Mokhdar-Kharroubi. Na to wydarzenie obowiązują zapisy.

Zwieńczenie Frankofonii w Toruniu nastąpi 14 maja. Bohaterką wystawy i koncertu będzie muzyczny symbol Francji – Edith Piaf. Utwory wielkiej piosenkarki wykona prof. Mieczysław Gajos – romanista z Uniwersytetu Łódzkiego, wybitny znawca życia i twórczości Piaf. Muzyce towarzyszyć będą obrazy Anny Dończyk-Gajos z cyklu „Dziewczynka z Belleville” inspirowane życiem i twórczością „Paryskiego Wróbelka”.

Na wszystkie wydarzenia wstęp jest wolny. (młk)

Odzieranie z mitu

■ **Jeszcze przed premierą „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza w reżyserii Michała Kotańskiego, którą zaplanowano na 9 kwietnia w Teatrze im. Wilama Horzycy, pojawiły się kontrowersje. Wywołał je plakat anonsujący spektakl, na którym ręce z mieczami ułożone są w kształt swastyki.**

W Roku Sienkiewiczowskim w całej Polsce zaplanowano mnóstwo wydarzeń poświęconych autorowi „Trylogii”. Kanoniczne powieści przez jednych uważane są za kwintesencję polskości, inni krytykują je za tworzenie wyidealizowanej baśni o Polsce i Polakach. Z pewnością obchody 100-lecia śmierci pisarza powinny stać się okazją do głębszej refleksji nad jego spuścizną. **Michał Kotański** wraz z toruńskimi aktorami postawił sobie pytanie, co dziś wynika dla nas z „Krzyżaków”.

- Sienkiewicz pisał tę powieść dla narodu bardzo poturbowanego, bez państwa i zafundował mu bajkę, na której do dziś opieramy swoją tożsamość – stwierdza reżyser. – W spektaklu staramy się zauważyć, gdzie w tym tekście jest mit, z czego się tworzy, czym jest tu patriotyzm i religijność. Niepokoi mnie, że tak się zachłystujemy samooszukiwaniem, które zafundował nam Sienkiewicz, iż nie chcemy spojrzeć na siebie trochę krytycznie.

Analizyczne i z dystansem odczytanie Sienkiewicza owocuje również w spektaklu licznymi odniesieniami do współczesności.

- Najbardziej niepokoją mnie budzące się obecnie demony. Kiedy słyszę o młodych narodowcach „heilujących” przed grobami akowców, to się zastanawiam, kto ich uczył i czego. W „Krzyżakach” też mamy takich młodych ludzi jak Zbyszko, którzy najpierw działają, a później myślą – stwierdza Michał Kotański.

Karkołomnego zadania adaptacji tekstu na scenę podjął się, mający spore doświadczenie w tej dziedzinie, Radosław Paczocha. Jak zapewnia reżyser, mimo współczesnych odniesień, twórcy nie starali się zdekonstruować powieści i zamierzają opowiedzieć zawartą w niej historię, z wszystkimi najważniejszymi wątkami. Kotański zauważa, że powieść Sienkiewicza nie ma ambicji psychologicznych, raczej opiera się na akcji.

- W jakimś sensie „Krzyżacy” są trochę jak hollywoodzki film lub rodzaj komiksu, dlatego staramy się operować w spektaklu takim komiksowym skrótem – stwierdza reżyser.

Kontrowersyjny plakat z pewnością wywoływać będzie wiele emocji. Podobnie zapewne będzie z samym przedstawieniem. Niezależnie jednak od tego, czy odczytanie „Krzyżaków” przez Kotańskiego odrzucimy czy zaakceptujemy, jeśli widowisko wywoła refleksję o nas, współczesnych Polakach, jego efekt zostanie osiągnięty. **(młk)**



Szwedzi, Szwedko i kot

■ **Wielkie wojny dwudziestego wieku przyćmiły nieco naszą pamięć o wcześniejszych konfliktach, które miały ogromny wpływ na życie torunian. Echa tych dawniejszych wydarzeń przetrwały do dzisiaj w legendach i opowieściach. Najwięcej z nich przywołuje trudne czasy wojen ze Szwedami, a w szczególności rok 1629, gdy Toruń bohatercko odparł atak wrogiej armii z północy.**

Jeśli wierzyć osiemnastowiecznym badaczom dziejów naszego miasta, do zwycięstwa nad Szwedami zupełnie przypadkowo przyczynił się pewien łobuz, skazany przez toruński sąd na powieszenie. Oto bowiem, gdy wprowadzano go na szubienicę stojącą onegdaj na wzgórzu Wiesiołki (dziś rejon ul. św. Józefa), skazaniec dostrzegł z podwyższenia naddążającą szwedzką armię i głośnym krzykiem zaalarmował zebrany tłum o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Mieszczanie tak szybko uciekli bronić swego dobytku, że postanowiono zaniechać egzekucji, a ocalony w ten sposób hultaj otrzymał przezwisko Szwedko i dożył potem spokojnej starości.

Dzięki spostrzegawczości wspomnianego Szwedka miasto zdołało zorganizować obronę i skutecznie stawilo czoło armii słynnego



KONKURS

Jaka instytucja ma dziś siedzibę w baszcie Koci Ogon?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą do 20 kwietnia przesłać maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Statuetkę toruńskiego flisaka wykonał w 1914 r. Georg Wolf. Nagroda trafia do Pani Joanny Krzykowskiej.



Fot. Daniel Pach

generała Wrangla. Legendy każą jednak wątpić, czy torunianie odnieśliby sukces, gdyby nie żarliwe modlitwy katolików przed cudownym obrazem Matki Bożej, przechowywanym w kościele dominikańskim oraz... pewien miejscowy kot, który w walce wsparł obrońców swoimi ostrymi pazurami. Jego zasługi były podobno tak wielkie, że na pamiątkę nadano kocie nazwy basztom i wieżom w pobliżu Bramy Chełmińskiej. Do dziś zachowała się Baszta Koci Łeb, a przecież był jeszcze Koci Ogon, Koci Brzuch (dawny barbakan) i Kocie Łapy, które ostatecznie rozebrano na przełomie XIX i XX w., nie bacząc na pamięć o walecznym zwierzaku. Przywróciła ją w nowej wersji – nieco przypadkowo – rzeźba blaszanego kota umieszczona nad kamienicą przy Rynku Staromiejskim. „Blachacz” miał w zamierzeniu twórców upamiętniać pianistę Rafała Blechacza, jednak faktycznie stał się dla wielu osób pomnikiem słynnego czworonożnego obrońcy miasta, nieustannie wypatrującego, czy od północy nie zbliża się groźny nieprzyjaciel.

dr Michał Targowski

Od wahania do wiedzy

■ Na dwie nowe interaktywne wystawy, dzięki którym poprzez zabawę zgłębić można naukowe problemy, zaprasza Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. Ekspozycja „Na zdrowie” przybliży ważne zagadnienia funkcjonowania ludzkiego organizmu, a na „Zawahaj się” przypomnimy sobie podstawowe prawa fizyki.

„Jesteś, tym co jesz”, „U lekarza”, „Styl życia”, „Na diecie” – to główne tematy, na które podzielono czynną w centrum od marca wystawę „Na zdrowie”.

- Wielu odwiedzających pytało nas o wystawy związane ze zdrowiem – stwierdza dyrektor CN Młyn Wiedzy **Monika Wiśniewska**. – Nic dziwnego, że najbardziej interesuje ich to, co jest bezpośrednio z nami związane.

Ekspozycja jest więc odpowiedzią na to zapotrzebowanie. Przechadzając się wśród 20 interaktywnych stanowisk możemy m.in. dowiedzieć się, czy to, co na co dzień spożywamy, służy naszemu zdrowiu, czy też należałoby jednak zmienić nawyki żywieniowe i tryb życia. Pouczającą ciekawostką będzie założenie okularów symulujących zmiany, jakie zachodzą w widzeniu pod wpływem alkoholu i narkotyków. Wielki model szczęki i sąsiadująca z nim prezentacja pomogą uświadomić sobie, jak ważną sprawą jest odpowiednia dbałość o zęby. Nie zabraknie również elementu, który pomoże nam pomyśleć o zdrowiu i życiu innych. Korzystając z fantoma można nauczyć się udzielania pierwszej pomocy.

Żeby jednak dobrze zadbać o zdrowie, należy dowiedzieć się jak najwięcej o funkcjonowaniu organizmu człowieka. Temu służą m.in.



modele różnych organów. Do największych ciekawostek wystawy należy z pewnością stanowisko, przy którym możemy zobaczyć, jak nasza twarz będzie wyglądać za 20-30 lat. Przy innym spróbujemy pracą mózgu poruszyć niewielką piłeczkę. Opuszczając ekspozycję można zrobić sobie zdjęcie na green boxie, wybierając jako tło np. Wielki Kanion.

Wystawa będzie czynna do końca stycznia 2017 roku. Z kolei 23 kwietnia, podczas Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki, w Młynie Wiedzy udostępnioma zostanie kolejna wystawa czasowa, tym razem poświęcona wahadłu. Kiedyś jego zastosowanie dostrzegaliśmy w codziennym życiu, choćby w zegarach czy huśtawkach. Dziś zegary działają w oparciu o elektronikę, a i place zabaw wyposażane są zwykle w inne urządzenia. „Wystawa pozwala zaprzyjaźnić się z tym najprostszym chyba z używanych przez ludzi urządzeniem. Dlatego nieco przekornie zapraszamy: (Nie) wahaj się! Pobaw się!” – piszą autorzy ekspozycji - Paula i Krzysztof Horodeccy. **(młk)**

Kadr animowany

Za zachęcającym do radosnego wiosennego podskoku skrótowncem O!PLA kryje się Ogólnopolski Festiwal Polskiej Animacji. W toruńskim Klubie Studenckim Kadr przy ul. Żeglarskiej będzie można obejrzeć najciekawsze krótkometrażowe filmy nadesłane na 4. edycję imprezy.

O!PLA to festiwal objazdowy. W ubiegłym roku trafił do 51 miejscowości. Wszystko po to, by zachęcić publiczność do spotkania z tą niezwykłą dziedziną sztuki, w której Polacy odnosili przecież znaczące sukcesy. Wystarczy wspomnieć Oscary dla „Tanga” Zbigniewa Rybczyńskiego i dla współprodukowanego w Polsce „Piotrusia i wilka” Suzie Templeton.



Filmy przeglądu podzielone zostały na kilka kategorii. Dla każdej z nich zaplanowano pokazy w różnych terminach. Na początek, 6 kwietnia pokazane zostaną animacje studyjne, 13 kwietnia odbędą się pokazy szkolne. Kategoria off & go! zagości 20 kwietnia, zaś tydzień później zobaczymy animowane wideoklipy. Na koniec, 4 maja, zaprezentowane zostaną filmy w kategorii formanimy i animowane fraszki. W sumie zobaczymy prawie 90 krótkich metraży. Wstęp na wszystkie projekcje jest wolny **(młk)**

Pieskie święto

„Profesor Filutek z Filusiem do pary odwiedzają ulicę Wielkie Garbary” - pod tym hasłem będziemy obchodzić święto jednej ze staromiejskich ulic oraz imieniny Zbigniewa Lengrena, rysownika, twórcy komiksowej postaci profesora Filutka i psa Filusia. Zabawę zaplanowano na 1 kwietnia.

Głównymi odbiorcami imprezy są seniorzy i przedszkolaki. Organizatorom zależy na integracji międzypokoleniowej. Pierwsza część

rozegra się w południe przy figurce pieska u zbiegu ul. Chełmińskiej i Rynku Staromiejskiego. Święto Profesora Filutka i psa Filusia poprowadzą aktorzy Baja Pomorskiego

- W planie są wspólne śpiewy, konkursy z nagrodami, występy aktorów, pokaz tresury psów oraz przemarsz gości w asyście Profesora Filutka i wozu strażackiego ulicami starówki na drugą część wydarzenia na ul. Wielkie Garbary – zapowiada Anna Nowicka, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 1, koordynatorka imprezy.

Święto Ulicy Wielkie Garbary wypełnią m.in. pokazy chemiczne przygotowane przez uczniów SP nr 1 i pracowników Centrum Chemii w Małej Skali przy UMK, Mini Lista Przebojów przeplatana Pokazem Mody Wiosennej oraz Festiwal Piosenki Wiosennej. Imprezie będzie towarzyszyć kiermasz ciasteczkowy i owocowy, gra terenowa oraz rozgrywki warcabowe dla dziadków i wnuczków. Rozstrzygnięte zostaną także konkursy plastyczne: dla seniorów „Mój pies” oraz dla dzieci „Szkolny pies”.

Imprezę organizuje Biuro Toruńskiego Centrum Miasta we współpracy z SP nr 1. *(na podst. torun.pl)*



Zapaleńcy od Bacha

■ Rozmowa z członkami zarządu Towarzystwa Bachowskiego w Toruniu **ADAMEM WILLMĄ** i **ANETĄ DERKOWSKĄ** o pięcioletnim doświadczeniu tworzenia darmowych koncertów w ramach Festiwalu Cichej Muzyki oraz kolejnej, szóstej edycji cyklu. Koncerty odbywają się raz w miesiącu w Ratuszu Staromiejskim.



dawnej, teraz od czasu do czasu próbujemy iść w stronę eksperymentów, w których muzyka dawna jest punktem wyjścia. To także podoba się naszym odbiorcom.

Aneta Derkowska: Koncertem „Bach elektrycznie” w poprzednim sezonie muzycy udowodnili, że nawet elektrycznie może być cicho. Wpuściliśmy więc na festiwal muzyki dawnej jazzmanów i ten eksperyment bardzo się udał. Zwłaszcza, że cechą charakterystyczną zarówno jazzu, jak i muzyki dawnej – także barokowej – jest improwizacja. Nasza publiczność dostrzegać ją może. Potrafi docenić dobre wykonania, nawet te, które nie są typowo barokowe, nie są zagrane klasycznie, po bożemu.

Wielu muzyków odwołuje się w swojej twórczości do muzyki dawnej?

A.D.: Popularniejsze są w tej chwili odniesienia do folku. To najsilniejszy nurt. Do muzyki dawnej najchętniej odwołują się jazzmani, ale to wciąż jest w Polsce rzadkość.

A.W.: Z kolei np. w Holandii takich inicjatyw są dziesiątki.

To, że publiczność jest przygotowana do słuchania, jest także Waszą zasługą.

A.W.: Zaczynaliśmy rzeczywiście na niemal jałowej glebie. Część publiczności pamiętała jeszcze Festiwal Haendlowski przygotowywany przez Cezarego Zycha, od długiego czasu jednak muzyka dawna właściwie się w Toruniu nie pojawiała. Mieliśmy więc świadomość, że odbiór naszych propozycji może być ograniczony, dlatego trzeba przygotować publiczność.

A.D.: Zawsze tak ustawiamy repertuar, żeby był kompatybilny z jakąś ideą przewodnią. Każdy koncert jest pewną podróżą muzyczną. Unikamy recitali. Niezwykle istotne jest słowo, które poprzedza muzykę. Najpierw wygłaszał je dziennikarz programu II Polskiego Radia, znakomity popularyzator muzyki Piotr Orawski, a po jego śmierci w 2013 r.

Przypomnijmy, skąd nazwa „Festiwal Cichej Muzyki”.



Adam Willma: Nazwę zapożyczyliśmy od Sławomira Zubrzyckiego, pianisty-eksperymentatora grającego na klawikordzie, rekonstruującego historyczne instrumenty. Kiedy narodziła się idea imprezy, on rzucił to hasło.

Żyjemy w czasach, kiedy otoczeni jesteśmy dźwiękiem, tego dźwięku trudno się pozbyć. Chcieliśmy nawiązać do czasów ciszy, w których dźwięk był czymś wyjątkowym. Barokowe instrumenty brzmią naturalnie, są przyjemne dla ucha. To przede wszystkim muzyka nienagłośniona.

To już szósty sezon festiwalu, który z roku na rok cieszy się większą popularnością.

A.W.: Rzeczywiście impreza cieszy się popularnością, mamy stałą publiczność. Na każdym koncercie jest od 200 do 300 osób. Jeśli jest problem z publicznością, to raczej z jej nadmiarem, bo czasem sala nie daje rady pomieścić wszystkich. Po etapie prezentacji muzyki



Adam Willma: Bach jest tak specyficzną mieszanką uroku muzycznego, kultury intelektualnej, metafizyki i myśli religijnej, że trudno odnaleźć to w takich proporcjach i w takiej kondensacji u innych kompozytorów. Być może można, ale skoro jest Bach, to po co więcej?

rolę tę przejął Jakub Burzyński. Obaj potrafili o rzeczach bardzo trudnych, technicznych, opowiadać bardzo prostym, przystępnym językiem. Tego słowa jest na naszych koncertach bardzo dużo i czasami muzycy się dziwią, że na półtoragodzinny koncert przypada pół godziny mówienia. Artystom wydaje się, że po takim wstępie nikt nie będzie chciał ich słuchać. A potem sami się przekonują, że dzięki słowu odbiór ich muzyki jest inny, że dzięki temu zyskują, a nie tracą. Obszerna zapowiedź wzięła się stąd, że ludzie sami przychodzili po koncertach dopytywać o kwestie muzyczne. Więc to nie tak, że na siłę chcemy kogoś edukować, tylko to wyniknęło z potrzeby zgłoszonej przez publiczność. Ludzie po prostu chcą wiedzieć.

A.W.: Mieliśmy wiele szczęścia, że na początku udało nam się zaprosić do współpracy Piotra Orawskiego, a kiedy ciężko chorował i nie mógł już do nas przyjechać, przez przypadek poprosiliśmy Jakuba Burzyńskiego, żeby opowiedział coś o muzyce, którą wykonywał. I okazało się, że on także jest świetnym mówcą.

A.D.: Siłą Jakuba Burzyńskiego jest to, że potrafi pewne kwestie przedstawić od strony praktycznej. Sam jest śpiewakiem, prowadzi zespoły muzyki dawnej, więc odkrywa przed publicznością tajniki wykonywania muzyki. Ludzie to kochają.

A.W.: Często dopuszczamy się świętokradstwa i przerywamy koncerty na wstawki słowne. Prowadzący wchodzi w dialog z muzykami,

zadają im pytania. Dla wielu muzyków to trudne doświadczenie, bo przychodzą w skupieniu i mają gotową formę. Ale już coraz chętniej się na to godzą, bo widzą, że to przynosi efekty.

A.D.: Wykonawca muzyki dawnej to szczególnie gatunek muzyka. Rodzaj muzyki, którą wykonuje, zawsze wymaga bliskości publiczności, więc otwartość jest konieczna. Ta muzyka żyje wtedy, kiedy muzyk jest blisko odbiorcy. Poza tym apetyty publiczności rosną, dlatego chcemy również organizować spotkania z teoretykami muzyki, np. z antropologiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego Dariuszem Czają, który napisał znakomitą książkę „Kwintesencje. Pasaże barokowe”.

A.W.: Często, w związku z tym, że na naszych koncertach jest ciasno, padają pytania, czy nie warto by ich przenieść do jakiejś dużej sali. My się przed tym bronimy, bo to jest muzyka grana na specyficznych instrumentach, które zostały wymyślone do kameralnych przestrzeni. Ta muzyka w wielkich salach ginie.

Zwłaszcza, że tych instrumentów warto nie tylko słuchać, ale także dokładnie się im przyjrzeć.

A.W.: To także dla wielu muzyków novum, że publiczność zagląda im w instrumenty. Zresztą każdy muzyk ma obowiązek przynajmniej na kwadrans po koncercie być dostępnym dla publiczności. Trzeba powiedzieć, że u nas panuje rodzinna atmosfera, przychodzą na przykład rodziny z małymi dziećmi.

Po pięciu latach coś jeszcze sprawia Wam trudność?

A.W.: Jako organizatorzy znaleźliśmy się w kłinczu średnich imprez. Problem z takimi przedsięwzięciami jak nasze polega na tym, że politykę kulturalną w Polsce kształtują nie prawdziwi kreatorzy kultury, ale PR-owcy. Dlatego największe wsparcie idzie albo dla małych inicjatyw, np. skierowanych do dzieci, albo dla wielkich, spektakularnych imprez, na których można się promować. Być może efekt PR-owy zostaje osiągnięty, ale te wielkie imprezy bardzo obciążają budżety lokalne. Festiwal Cichej Muzyki nie mieści się ani w jednej, ani w drugiej kategorii, jest celowo nakierowany na lokalną publiczność, ma wypełniać pewną lukę.

Kameralny charakter nie oznacza jednak, że na festiwalu nie goszczą gwiazdy.

A.W.: Muzycy, którzy się u nas pojawiają, to naprawdę ważne nazwiska. Ewa Pobłocka zgłosiła się do nas sama. Powiedziała, że ma w repertuarze Bacha i chętnie wystąpi. Co ważne, jedną z idei tej imprezy, obok kształtowania gustu i wiedzy publiczności, jest kreowanie rynku muzycznego. Jeśli



są pieniądze, łatwo zorganizować wielką, prestiżową imprezę. To się samo obroni. Nie ma jednak dobrego rynku dla polskich muzyków, dzięki któremu mogliby oni rozwinąć skrzydła. Takich imprez jak nasza, rozłożonych równomiernie w czasie, jest bardzo mało. Dzwonię na przykład do gitarzysty, który w ciekawy sposób zaimplementował muzykę dawną, a on mówi, że owszem, miał to w repertuarze, ale to wymaga ćwiczeń i jeśli ma zagrać jeden taki koncert w roku, po prostu go na to nie stać. On nie zostanie zaproszony na sztandarowe festiwale, a z drugiej strony nie zaprosi go powiatowy ośrodek kultury. Zaproszą go na tego typu imprezy, jak nasza, mające wyrobioną publiczność i szukające czegoś nowego. Kiedy przyjeżdżają muzycy z większych ośrodków, twierdzą, że u nich zrobienie takiego festiwalu byłoby niemożliwe. Po pierwsze nie dostaliby na to pieniędzy, a po drugie nie znaleźliby takiej bandy oszołomów do pracy. To jest przecież praca, która nie zamyka się w ciągu miesiąca i potem wszyscy mają święty spokój. Ta systematyczność zbiera jednak teraz plon.

Zdradźmy więc trochę, kim są zapaleńcy od Bacha.

A.W. Specyfiką i siłą Towarzystwa Bachowskiego jest to, że muzycy stanowią w nim margines. Członkami stowarzyszenia są profesorowie akademicy, nauczyciele, lekarz, dziennikarz. Poza tym w organizację koncertów włączają się ich uczestnicy. Zgłosił się do nas pan Marek Krupecki, który zaoferował robienie zdjęć podczas koncertów. Pan Krakowski robi nam profesjonalne nagrania. Pani Dorota Piotrowiak z własnej inicjatywy robi plakaty. Emerytowany nauczyciel, pan Mirosław Kwiatkowski, robi mnóstwo rzeczy, ale przede wszystkim jest naszym ministrem propagandy. Kiedyś po prostu podszedł do nas po koncercie i zapytał, w czym może



pomóc. Ekipa do noszenia klawesynu to trzy osoby po habilitacji i ja z panem Mirkiem zaniżający próg wykształcenia (śmiech).

Co planujecie na szósty sezon Festiwalu Cichej Muzyki?

A.W.: Zaczęliśmy przedfestiwalowo w marcu od koncertu organowego w wykonaniu Marcina Łęckiego. Nowy cykl oficjalnie zainaugurują zespół Jacaras, złożony z gitarzystów i wokalistki. Będzie wiosennie i radośnie. Potem będziemy gościć dwie panie z muzyką barokową z Hamburga. Hamburg był kiedyś ważnym ośrodkiem muzycznym.

A.D.: Po wakacjach pojawi się u nas m.in. pochodzący z Torunia kontratenor Karol Bartosiński, który zaczyna śpiewać w całej Europie. Chcielibyśmy zaprosić też Kim Gyehee, laureatkę tegorocznego Konkursu Skrzypcowego, której przyznaliśmy nagrodę za najlepsze wykonanie utworu bachowskiego. Marzy nam się zaproszenie znakomitej skrzypaczki, którą bez wątpienia jest Sirkka-Liisa Kaakinen-Pilch np. z „Sonatami różańcowymi” Bibera.

A.W.: Staramy się, żeby ci sami artyści nie powtarzali się co roku, zrobimy jednak wyjątek dla czeskiej fletcistki Michaeli Koudelkovej która grała u nas w grudniu ubiegłego roku, gdyż publiczność oszalała na jej punkcie.

Za co Wy kochacie Bacha?

A.W.: Pierwszą płytą, którą kupiłem w życiu, była płyta Haydna. To była połowa lat 80. Pamiętam, że spodobał mi się tylko jeden fragment z „I Symfonii Londyńskiej”. To była jego najbardziej barokowa symfonia. Cofnąłem się więc do baroku, sięgnąłem po Bacha i wpadłem. Oczywiście jako młody człowiek nie wszystko rozumiałem, ale miałem przekonanie, że to, co sprawia mi trudność, trzeba odłożyć na półkę

i wrócić do tego za jakiś czas. Bach jest tak specyficzną mieszanką uroku muzycznego, kultury intelektualnej, metafizyki i myśli religijnej, że trudno odnaleźć to w takich proporcjach i w takiej kondensacji u innych kompozytorów. Być może można, ale skoro jest Bach, to po co więcej?

A.D.: U mnie zamiłowanie do Bacha zrodziło naturalnie. Jego muzyka po prostu mi się podobała, chociaż wszędzie, ze szkołą muzyczną włącznie, słyszałam, że Bach to wiedza tajemna. Dziś patrzę na to z perspektywy nauczyciela i widzę, że takie przeświadczenie nadal tkwi w uczniach. Bach wydaje im się nudny, trudny, ciężki. Ale jeśli tylko dadzą mu szansę i wyzwolą się ze stereotypów, to zaczynają go lubić, a co więcej – cenić. Pierwszym utworem, który zrobił na mnie kolosalne wrażenie (i do dzisiaj tak zostało), jest „Pasja wg św. Jana”. Była o tyle dla mnie łatwa, że, mimo nieznamości niemieckiego, mogłam czytać jej tekst z Biblii. Dopiero na jakimś etapie zrozumiałam, dlaczego Bach jest tak trudny. Bo rzeczywiście jest. Ale przecież nie trzeba znać retoryki, żeby czymś się zachwycić. Muzyka albo porywa, albo nie. Mnie Bach porwał natychmiast, a potem, im wyższy osiągałam stopień świadomości, tym było trudniej, ale też tym bardziej ciekawie. To właśnie dla muzyki baroku poszłam na studia muzykologiczne.

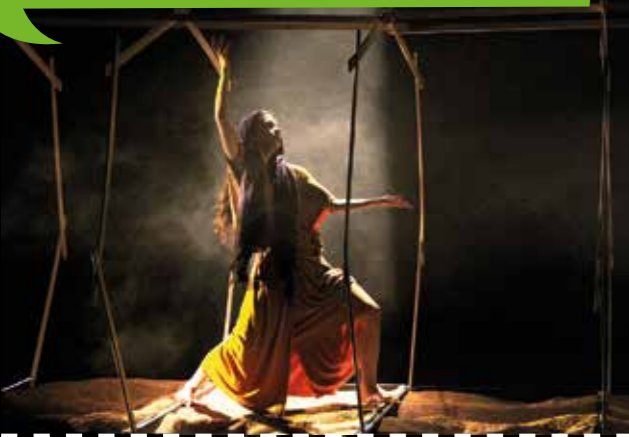
A.W.: U Bacha piękne jest to, że można przechodzić przez kolejne stopnie wtajemniczenia. Możesz posłuchać „disco polo” w postaci „Koncertów brandenburskich” i to jest fajne. Ale jeśli chcesz, możesz wchodzić głębiej, głębiej, i głębiej, i ciągle nie znajdując dna. A kiedy myślisz, że w końcu do tego dna doszedłeś, okazuje się, że ono jest podwójne albo potrójne. Zaczynasz od uwertur, później wchodzisz w fugi, a potem już nie można wyjść z tego wiru.

Zatem można powiedzieć, że Bach to w muzyce punkt wyjścia.

A.D.: I dojścia. Krystian Zimerman do dzisiaj gra Bacha na dzień dobry i na dobranoc, a w komputerze zawsze wyświetla mu się dzień urodzin i śmierci Bacha. Ci najwięksi powtarzają, że bez Bacha nie ma muzyki. To widać u kompozytorów, którzy czasami u schyłku życia wracają do bachowskiej polifonii. Kompozytorzy współcześni, jak choćby Paweł Mykietyn, cały czas się do Bacha przyznają. Do innych nie, ale do Bacha przyznają się wszyscy. Zatem inspiracje Bachem są wieczne.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa

Fot. Marek Krupecki



■ Znani i lubiani artyści oraz nowe, ciekawe zjawiska wypełniły program Alternatywnych Spotkań Teatralnych „Klamra” w Od Nowie. Na dwanaście spektakli, dziewięć objętych było plebiscytem publiczności. W tym roku jego zwycięzcą został Teatr Kana, który przyjechał z przedstawieniem „Matka”. Gościem specjalnym festiwalu był reżyser Paweł Passini, który poza konkursem pokazał swój najnowszy spektakl, zrealizowany z grupą neTheatre „Kogo szukacie - Znak Jonasza” (na zdjęciu).

Fot. Magdalena Kujawa



■ Z najciekawszymi zjawiskami w muzyce poszukującej można było się spotkać na CoCart Festival, który odbył się w Centrum Sztuki Współczesnej i Klubie NRD. Na imprezie pojawili się artyści audiowizualni oraz reprezentanci takich gatunków, jak jazz, folk czy post rock. Jazz-rockowymi brzmieniami charakteryzuje się muzyka amerykańsko-austriackiego tria Hypercolor. Perkusistą formacji jest Lukasz Ligeti, syn jednego z najważniejszych kompozytorów muzyki współczesnej XX w. György'a Ligetiego.

Fot. Lech Kamiński



■ Dzieła twórców ze znanego artystycznego rodu można oglądać na czynnej w Ratuszu Staromiejskim na wystawie „Kossakowie. Co za sukces, co za popularność, grad zaszczytów, honorów”. Malarze, których talent dziedziczony był z pokolenia na pokolenie, znani są przede wszystkim ze wspaniałego portretowania koni. Na ekspozycji zobaczymy dzieła od połowy XIX w. do lat 70. XX w. W gablotach zgromadzono także książki autorstwa Kossaków-pisarek. Ekspozycja czynna będzie do 8 maja.

Fot. Małgorzata Litwin



■ Laureat drugiej nagrody na ubiegłorocznym Konkursie Chopinowskim Charles Richard-Hamelin wystąpił 11 marca w sali na Jordankach. W wykonaniu kanadyjskiego pianisty zabrzmiały najpiękniejsze utwory Fryderyka Chopina wykonywane solo i z udziałem Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej.

Fot. Dawid Ostrowski



■ Bogactwo barw i oszczędne operowanie formą - to znaki rozpoznawcze twórczości Huberta Hilschera. Prace zmarłego w 1999 r. jednego z ważniejszych przedstawicieli tzw. polskiej szkoły plakatu można zobaczyć w Galerii Wozownia do 3 kwietnia. Artysta stworzył ok. 300 plakatów, wśród których najbardziej znane są te o tematyce cyrkowej, z wspaniałymi portretami zwierząt.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Czas Wielkiej Nocy poprzedzały w Toruniu jarmarki, na których można było kupić ręcznie wykonane ozdoby. Dzięki nim z pewnością w domach udało się stworzyć radosną, świąteczną atmosferę. Twórcy ludowi zaprezentowali swoje wspaniałe dzieła w Muzeum Etnograficznym, zaś na Rynku Staromiejskim spotkali się rzemieślnicy różnych branż. Nie zabrakło także potraw wytwarzanych według tradycyjnych receptur.

Fot. Małgorzata Litwin

W cieniu słów

■ Nie znamy prawdziwej tożsamości tej włoskiej pisarki. Ale nie tylko aura tajemnicy sprawia, że Elena Ferrante stała się jedną z najbardziej poczytnych autorek na świecie. Wraz z Książnicą Kopernikańską i wydawnictwem Sonia Draga polecamy „Genialną przyjaciółkę”, pierwszy tom powieściowej tetralogii.



Ne znamy nie tylko prawdziwego imienia i nazwiska pisarki, jej wieku, ale nawet nie możemy być pewni, czy jest kobietą. Pojawiały się hipotezy, że Ferrante to tak naprawdę włoski pisarz i scenarzysta Domenico Starnone. Niektórzy twierdzą, że pod pseudonimem kryje się żona Starnonego Anita Raja, tłumaczka i konsultantka wydawnictwa, które publikuje we Włoszech powieści Ferrante. Na prośby o ujawnienie choćby najdrobniejszych tropów Ferrante odpowiada: „Gombrowicz uważał, że im bardziej jest się fikcyjnym, tym bardziej można być szczerym” (cyt. za „Gazeta Wyborcza”). Decyzję o anonimowości tłumaczy nieśmiałością oraz tym, że przez literaturę można poznać pisarza znacznie lepiej, niż dzięki wywiadom.

Akcja „Genialnej przyjaciółki” rozpoczyna się od wiadomości, jaką Elena Greco otrzymuje o zaginięciu koleżanki z czasów dzieciństwa. Bohaterka podejrzewa, że Lila zrealizowała swoje powzięte wiele lat wcześniej zamierzenie zniknięcia ze świata bez pozostawienia jakichkolwiek śladów. Ta niezwykła sytuacja staje się pretekstem do opowiedzenia o trwającej kilkadziesiąt lat przyjaźni obu kobiet. Prywatne losy przedstawione są na tle współczesnej historii Włoch, z rewolucją obyczajową, lewicowym terrorem i początkami ruchów feministycznych. Ważnym bohaterem cyklu jest również Neapol.

Atakowana w kraju za usuwanie się w cień, Ferrante zyskała entuzjastyczne recenzje swoich książek w światowej prasie. „Spośród wielu sposobów, do których uciekają się pisarze, by opowiedzieć świat, preferuję posługiwanie się narracją precyzyjną, jasną i uczciwą, która opisuje fakty z życia codziennego w sposób fascynujący” – wyznała pisarka w jednym z wywiadów (cyt. za www.soniadraga.pl). **(maki)**



KONKURS

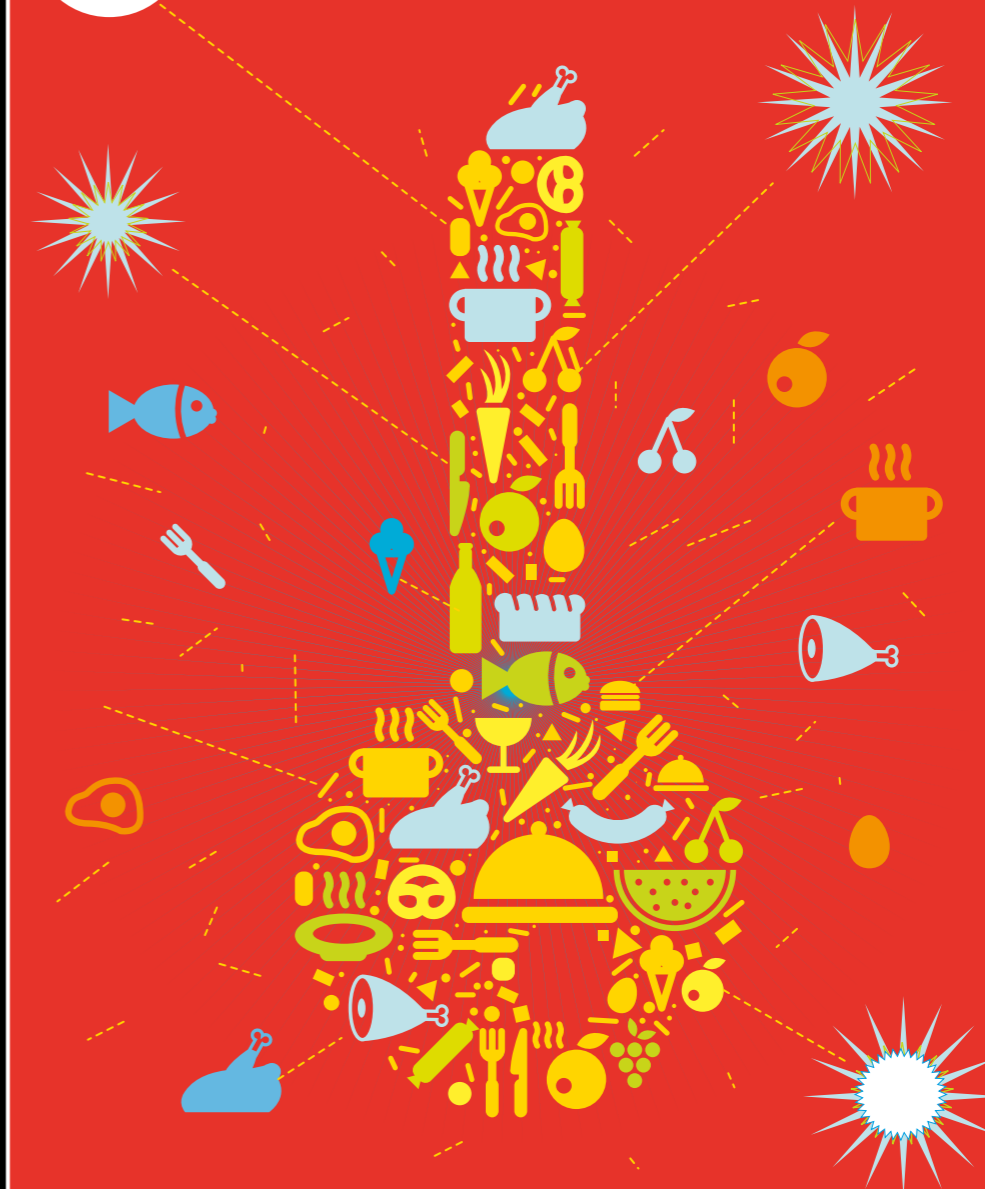
Dla Czytelników mamy wraz Książnicą Kopernikańską od Wydawnictwa Sonia Draga egzemplarz „Genialnej przyjaciółki”.

Aby otrzymać książkę, należy podać tytuły pozostałych trzech powieści składających się na cykl „powieści neapolitańskich” Eleny Ferrante.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 kwietnia na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Powieść Jerzego Pilcha z 1993 r. zekranizowana przez Jerzego Stuhrę nosi tytuł „Spis cudzożnic. Proza podróżna”. Nagroda trafia do Pani Marty Redmerskiej.



16 Toruński Festiwal Nauki i Sztuki
22—26 kwietnia 2016



Piosenki żeglarskie

Andrzej Korycki i Dominika Żukowska

8.04. /piątek/ godz. 19:00

Alosza Awdiejew – koncert jubileuszowy

9.04. /sobota/ godz. 19:00

Balkan Sevdah

muzyka z Półwyspu Bałkańskiego

13.04. /środa/ godz. 19:00

Piosenki **Jonasza Kofy** i **Jana Wołka**

Anna Stankiewicz

Andrzej Jagodziński

Janusz Strobel

17.04. /niedziela/ godz. 19:00

Akty zgonu

Spektakl Grupy Improwizacyjnej *Teraz*

21.04. /czwartek/ godz. 20:00

Mikromusic ft. Skubas – koncert

27.04. /środa/ godz. 20:00

Natalia Przybysz i Shy Albatross – koncert

29.04. /piątek/ godz. 20:00

